

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 5. Marca 1899.

## DO SAHARY!

XXIX.

Oaza Biskra w lutym.

Dzisiejszy dzień rozpoczął się źle. W noc skąsały mnie moskity, że wyglądam jak nieboskie stworzenie, zapomniałem bowiem sachwycając się arabskim wieczorem zamknąć okna — a nad rankiem zerwał się straszliwy huragan, tak że cała pustynia skryła się w chmurach piasku i kurzu. Arabi pochowali się do swych namiotów i lepianek a wielbłądy zbiły się w jedną masę, w której głowy nie dojrzy — i szczęśliwie, że mają niespodziewany dzień wypoczynku prześuwają w błogim spokoju spalone wczoraj kolce.

Chciałem się zabawić w Farysa i pręforsować huragan, ale próba wypadła wcale niepożądanie. W kilku minutach miałem pełne oczy, nos i usta gryzącego piasku, więc przekonawszy się, że poza ostatnie palmy nie można głowy wytknąć, postanowiłem poświęcić dzień cały zwiedzeniu oazy.

A jest co zwiedzać. Biskra, to największa oaza w całej Saharze. Dzięki potokowi tej samej nazwy, który prawie nigdy nie wysycha i liczny wywierconym studniom ma dość wody, ażeby dać życie przeszło 160.000 palm daktylowych. Jest to więc wielka zielona wyspa w tej niezmiernie pustyni, szkoda tylko, że w części o europejskim wyglądzie, gdyż tutaj ostatni posterunek cywilizacji europejskiej, ostatnia wiekza straż zbrojnej siły francuskiej i ostatnie hotele.

Tak jest — hotele europejskie, wygodne, obszerne, lecz niestety puste. Gdy bowiem przed kilku laty skonstatowano w świecie lekarskim, że powietrze pustyni działa za bijące na rozwój gruźlicy, przedsiębiorcy ludzi trącałi się do budowania hoteli sądząc, że wszyscy stuchotnicy ze świata tu się zjadą, tymczasem stało się inaczej. Chorzy boją się tak dalekiej podróży, pozostali więc angielscy „globe trotters”, którzy maszą być wszędzie, a którzy właśnie tego roku z powodu możliwego wojny pomiędzy Francją a Anglią omijają francuskie posiadłości.

Jestem więc z swoim towarzyszem prawie samotny we wielkim hotelu i z dumą konstatuje, co to wszystko dla mnie się nie dzieje. Dla mnie pięknie i smaża, dla mnie nakrywają stoły i dzwonią wielkim dzwonem do śniadania i obiada, dla mnie wieczorem wymyślają rozmaite afrykańskie rozrywki, o których jednak później.

Na razie wychodzę z Arabem oglądając oazę. Europejska część oazy to obok hotelów nie ma nic. Kilkadziesiąt domów z krytymi arkadami od ulicy, młody park z palm, drzew gumowych, kassiss, itd. ratusz w stylu maurytańskim, parę sklepów — ot i wspaniałe.

Trudno powiedzieć, żeby to miało wygląd europejski, bo gdzie palma gwałtem wyrasta na każdym śmietniku, gdzie biedna trafikantka sprzedając mi cygara płacze, że straciła męża na febrę i że sama latem ginie z dziećmi z gorączką, dochodzącą do 40° w cieniu — tam nie można mówić o Europie — ale zawsze to nie Afryka prawdziwa.

Jedynie tylko posiadłość hr. Landona, widocznie jakiegoś bardzo zamożnego i pełnego fantazji człowieka ma bardzo egzotyczny widok. Jest to pałac maurytański w parku. Co tam wszystko w tym parku roślinie i buja, to przechodzi moje wiadomości botaniczne. Łatwo sobie wyobrazić, że na kawałku ziemi afrykańskiej, ziemi dobrze zroszonej znakomitą nawodnieniem, pod słońcem sahareńskim wszystko wyrosło, co się tylko posadzi — jest tu więc i flora Jawy i Ceylonu, Kuby i Bóg wie jaka jeszcze. Hrabiego prawie tu nigdy nie ma i tylko tablica w wstępu zakazująca dawanie napitku dozorcom i pozwalająca Europejczykom przebywać w parku, jak długo się im tylko podoba, świadczą o gościnności i uprzejmości gospodarza.

Kilka kiści dojrzałych daktyli na palmach, owiniętych liśćmi i obwiązanych szpagatem, są zapowiedzią, że hrabia przybędzie tu na parę dni. Lubi on bowiem mieć na deser swe własne świeże daktyle, więc każę je ochraniać przed szkodnikami, między którymi — niktby nie wierzył — rej wodzą wróble. Śmiać mi się chce, gdy widzę jak te chamy ptasiego rodzaju zajadają daktyle — tak jak gdyby były istotami daktylożarcami i

nigdy w swem życiu nie parpały w nimie na północy od Karpat w nawozie końskim.

Chodząc wśród tej zielonej gęstwiny, szepiła mi się zupełnie, że puszczę tak blisko. Widząc te sploty lianów wśród palm i bambusów, te zachwycające egzotyczne kwiecie, świecące blaskiem kolorów tęczy, te przesłone arankasy, odbijające tak pięknie swym miarowym kształtem od fantastycznego chaosu gałęzi i wiecznie zielonych liści innych drzew, ma się zupełnie wrażenie dziewiczego lasu pod równikiem, w którym ręka ludzka nie nie działa. Dopiero kiedy się przedrzemy przez gąszcze i staniami na granicy parku, przekonujemy się, że to tylko zielona wyspa w puszczy, tuż bowiem za ogrodem rozpoczynają się puste szutrowiska i bezbrzeżne piaski i góry Sahary.

Obok parku rozpoczyna się saharaska droga na południe. Mijamy samotnie w puszczy stojące dwa ładne gmachy, hotelu Royal i kasyna, które otoczone wieńcem palm daktylowych, stanowią ostatnie dwa sbytkowne budynki europejskie, co po za tem — to Afryka bez przymieszki europejskiej, to oaza saharaska, taka, jaką sobie wyobraża każdy wykształcony człowiek, który jeszcze nie widział pustyni, lecz dopiero słyszał i czytał o niej.

A jednak nie taka! Stokroć ładniejsza stokroć więcej zajmująca. Stoję i patrzę, lecz czuję, że tego wrażenia nie oddam, będą pustą słowa i nie więcej. Zdaje mi się, że bujam w powietrzu, pomiędzy tymi zielonymi pióropuszcami przeczudnych liści palmowych zbitych w jedną ruchliwą gęstwinę, pragnęłbym głaść i pieścić te śliczne warkoczki zwieszane na dół, te kształtne wiotkie pnę uginające się pod każdym powiewem wiatru. Już to nie ulega wątpliwości, iż drzewa mają w swej istocie i swym wyglądzie coś ludzkiego. Jeżeli dąb przedstawia nam męża pełnego hartu i silnego charakteru, jeżeli brosza płacząca jest symbolem wspomnianej Nioby, jodła łagodnej Traji, to palma jest dziewicą pełną wdzięku i niewinną zalotności. A jest takich dziewic spory wieniec przedemną. Wszak las daktylowy oazy Biskry obejmuje przeszło 160.000 drzew, i ciągnie się kilometrami, więc wyobraź sobie czytelniku, co to za widok! A co za rozmaitość w ugrupowaniu drzew! Jeżeli las sosnowy nudy jednostajnością swego wyglądu, to o lesie palmowym tego powiedzieć nie można.

Stoję godzinami na jednym miejscu i dziwię się tej rozmaitości obrazów otaczających mnie. Zdawałoby się, że jedna palma taka sama jak druga, więc wszędzie taki sam widok, a przecież tak nie jest. Swęgo towarzysza i marszałka mej wyprawy — amatora fotografa męczę aż do znużenia, wyszukując mu do zdjęć coraz to inne, coraz to ładniejsze grupy palmowe.

Te palmy, to jak gwiazdy na niebie, niby rozrzucone bezładnie, a w tak świętą łączą się obrązy. Tu tworzą świątynię lub skromną kapliczkę, tam altankę lub zielony baldachim, ówde prawdziwy pensjonat, gdzie starsze dziewice młode prowadzą podłotki. Tuż obok tworzą straszną gęstwinę — zda się, że w jej wnętrzu czyhają lwy i pantery, tam stanęły w szeregu jak gdyby za chwilę skoczny miały rozpocząć taniec.

A ponad tą cudną zielenią jeszcze cudeńszyszy szafir niebios i najcudniejszą słońce afrykańskie, pełne blasku i śaru! A w półórde tego przejrzyste powietrze pustyni, niby kryształ rozpuszczony, który niesiego nie zasłania a wszystko powiększa. Z jakąż rozkoszą wdąrlibyśmy się do wnętrza takiego lasu, jak słodko spoczywałby w stóp takiej palmy-dziewicy, pojąć się jej miłosnym szepceniem, jej, rozkosznym oddechem!

Lecz niestety!... Wnętrze lasu palmowego nie jest takie, jak je sobie wyobrażamy. Nie ma tam zielonego kobierca darni mohów, nie ma kwiecista, ale same rowy i doły, pełne namuln i mgętej wody. O bo palma musi ciągle nóżki moczyć, jej zawsze potrzeba słońca i wody.

Dr. Emil Habdank Dumikowski.

## Elektryczna lokomotywa.

Od kilku lat robione są już próby, aby się pary na kolejach żelaznych zastąpić siłą elektryczną. Do ujemnych stron lokomotyw parowych należy dym z kominów, który jest plagą dla zamieszkałych w pobliżu toru kolejowego, a szczególnie daje się we znaki w wielkich miastach, wśród których liczne pociążi na przestrzeni kilku kilometrów ustawicznie przemykają. Potrafiło wprawdzie po części temu złemu zapobiedz przez zastoso wanie w parowych lokomotywach aparatów, które pochłaniają dym częściowo jednak całkowitem dodatkowym rezultatu dotychczas nie osiągnięto. Tego rodzaju przyrządy są też obecnie w praktycznym użyciu na nowej kolei miejskiej we Wiedniu. Coraz nowo wynalazki, dające do zbudowania udoskonalonej lokomotywy elektrycznej dla ruchu na kolejach żelaznych wstrzymują dalsze udoskonalenie i rozpowszechnienie bezdymnych lokomotyw.

Od roku robione próby z elektryczną lokomotywą Heilmanna, na linii kolejowej pod Lyonem we Francji, są zupełnie zadawalające. Lokomotywa elektryczna ma oryginalny zewnętrzny wygląd.

Przylączony do niej wóz ciężarowy nadelowany jest akumulatorem. Lokomotywa toczy się na trzech parach kół, pierwsza para kół służy wyłącznie do dźwignia, dwie drugie pary kół są dźwignią połączone i wprawiają w ruch maszynę. Cała lokomotywa podobna do dużej skrzyni, która podzielona jest na pięć oddziałów, a wspólna podstawa tychże wznosi się 30 centimetrów nad osiami kół; pierwszy oddział jest 1 metr wysoki, aby nie zasłaniał maszynicze toru kolejowego i zawiera ściśnięte powietrze, które w miejsce pary służy do gwizdania, dla ostrzegania przed zbliżającym się pociągiem. W następnym oddziale znajdują się przyrządy mechaniczne do kierowania lokomotywą a trzy ostatnie oddziały łączą osmańskie elementów akumulatorowych. Akumulatory sporządzone są z celulozoidu. Aby osiągnąć szybkość jazdy pociągów pośpiesznych, należy jeszcze włączyć 192 elementów w akumulatorach, które są pomieszczone w wozie ciężarowym, przyłączonym do lokomotywy. Ciężar lokomotywy i wozu ciężarowego z akumulatorem wynosi 90.300 kilogramów. Praktyczne próby daly następujący rezultat: największy ciężar, jaki nowa elektryczna lokomotywa systemu Heilmanna przy szybkości 45 kilometrów w godzinie przebywała, wynosił 147 ton (tona 1.000 kgr.). Przy włączeniu siły elektrycznej akumulatorów w wozie ciężarowym osiągnięto z łatwością szybkość 100 kilometrów w godzinie.

Widzimy zatem, że szybkość ta wystarcza zupełnie, bo na stałym ładnie większa szybkość w jeździe pociągów nie jest w użyciu, a nawet niedozwolona, wskutek tego, że budowa torów kolei żelaznych na taką szybkość jazdy nie była obliczona. Ujemną stroną elektrycznej lokomotywy jest wielki ciężar akumulatorów.

Naturalnie, że próbną jazdą przy użyciu elektrycznej lokomotywy zwracają ogólną uwagę, a sprawozdania o próbach stanowią materiał studyów dla inżynierów, którzy rozwiązaniem kwestyi użycia siły elektrycznej dla ruchu komunikacyjnego się zajmują. Zdaje się, że w niedługim czasie parowa lokomotywa, wynalazek Stephensa, będzie musiała ustąpić miejsca swej elektrycznej rywalce.

Zbliżający się dwudziesty wiek przedstawiać będzie w każdym razie całkiem odmienny obraz w ruchu komunikacyjnym. Ogólne, coraz większe żądanie, ile możności najszybszej podróży, musi być uwzględnione, bo każdy unika tak zwanych „bummelzugów” i z czasem wszędzie pośredniczyć będą w jeździe pociągi pospieszne lub błyskawiczne, których co rok jest więcej.

Im większe wymagania technikom się czyni, tem więcej oni niespodziewanie w pomysłach swych idą naprzód. Można więc z napręgnięciem ciekawości oczekiwać dalszego rozwoju ruchu komunikacyjnego, a niezawodnie przejdzie on niespodzianki, o których najbujniejsza fantazja jeszcze dzisiaj nie może mieć wyobrażenia.

## ROZMAITOSCI.

**Pieśni wojskowe.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie. Ministerstwo wojny upoważniło mnie, dekretem z dnia 11 grudnia 1898 do poszukiwania i zbierania pieśni wojskowych wszystkich narodowości monarchii austriackiej, w celu zbiorowego ich wydania. Podjęmując się tego dzieła, zwracam się przede wszystkim z prośbą do starszych panów rezerwistów i wysłużonych żołnierzy, którym używane w wojsku pieśni utkwiły w pamięci, o łaskawe najrychlejsze nadesłanie mi zupełnie, ile możności tekstu tychże w tej formie, w jakiej je kiedyś śpiewano, lub obecnie jeszcze śpiewa. Również proszę o łaskawe podanie mi nazwisk i adresów osób, którymby pieśni wojskowe znane były. W sprawie melodyi, podanych mi pieśni, pozwolę sobie porozumieć się z dotyczącymi panami listownie lub osobiście. Pieśni wojskowe są prawdziwym skarbem poezji i muzyki ludowej, a byłoby rzeczą bolesną godną, gdyby pieśni ta, opiewająca zrewnem i nieraz słowy poświęcenia domu rodzinnego, tęsknotę za nim, miłość na obczyźnie, grozę wojny i bohaterstwo wodzów, miała pójść w zapomnienie. Każda, najdrobniejsza nawet na pozór wiadomość lub informacja znakomicie przyczyni się może do całości dzieła; to też nie omieszkać w swoim czasie wymienić z wdzięcznością nazwiska tych, którzy w czemkolwiek pomocnymi mi byli. Proszę uprzejmie wszystkie pisma polskie o łaskawe potwierdzenie niniejszej odeszły i poparcia tym sposobem sprawy, kreślę się z wysokiemi pozdrowieniami V. V. Hausmann, dyrektor muzyki w Bielsku, Śląsk austriacki.

**Sejm fiński.** We wspaniałych salach i korytarzach „Domu stanów” w Helsingforsie, gdzie ma swą siedzibę sejm fiński, panuje ogromne ożywienie. Człowiekowi, mało obeznanemu ze stosunkami miejscowemi, nie łatwo rozróżnić posłów szwedzkiego pochodzenia od posłów pochodzenia fińskiego, gdyż obydwa te szczypty przez wieki, wspólne pokójce na tej samej ziemi, zatracili dużo ze swych cech charakterystycznych. Za przedstawicielami „mieszczanstwa”, „duchowienstwa” i „chłopów” wchodzimy do gmachu, gdzie te stany obradują. Stan czwarty — „szlachta” naradza się osobno. Pośrodku monumentalnych schodów zwraca uwagę przepiękna figura „Finlandy”, obok której lew, przypominający lwa weneckiego, trzyma tablicę z napisem: *Lex*. Przed rozpoczęciem posiedzenia posłowie spotykają się na gruncie neutralnym: w bufecie. Tam najłatwiej można się przekonać, jak szybko znikają różnice między Szwedami a Finami wówczas, gdy rozchodzi się o obronę niezależności kraju. W sejmie przez dziesiątki lat walczyli oni ze sobą o przyznanie pierwszeństwa językowi fińskiemu lub szwedzkiemu, jednak niebezpieczeństwo wspólne, pod postacią ciągłej groźby im Rosyi, jednoczy ich zawsze, a tembardziej teraz, gdy car rzeczywiście dokonał zamachu na autonomię Finlandyi. Sejm fiński liczy razem 294 członków, obecnie zaś składa się na tę liczbę 168 Szwedów i 136 Finów. Posłowie si podzieleni są, jak już wspomnieliśmy, na cztery stany, z których każdy obraduje osobno. Przewodniczącego w każdym stanie z osobna mianuje car jako wielki książę fiński.

Wchodzimy na galerję sali, w której obradują „mieszczanie”. Mowy wygłaszane są w obu językach, fińskim i szwedzkim. Tutaj nie ma obowiązku tłumaczenia ich, tylko w sali „chłopskiej” każda mowa musi być przetłumaczona z języka szwedzkiego na fiński i odwrotnie.

Zaraz po skończonym przemówieniu przewodniczącego z wieku, boczne drzwi sali otwierają się, a w nich ukazują się „mistrz ceremonii” Sejmu we wspaniałym, złotem haftami pokrytym uniformie. Przynosi on ze sobą rozporządzenie general-gubernatora, odnoszące się do posłuchania, jakiego ma u dzielić przedstawicielom stanów. Posłowie powstają i w grobowem milczeniu słuchają tego rozporządzenia. Mistrz ceremonii obchodzi, „mieszczanie” przystępują do porządku dziennego.

Przeważna ich część ubrana jest we fraki, w sali zaś „duchowienstwa” panuje długi czarny surduty, w jaki się zwykle ubierają pastory. U chłopów rozmaitość kostyumów jest niemała: są i stroje narodowe i zwykłe surduty a nawet fraki, które nakładają zwykle na siebie właściciele większej posiadłości, nie posiadający tytułu szlacheckiego, a tem samem należący do „chłopów”.

W tak swanym „Domu ryerskim” obraduje osobno stan czwarty: „szlachta fińska”, sami Szwedzi, z których przeważna większość odbywa służbę wojskową i cywilną w Rosyi. Za swą wierną służbę carom rosyjskim, zagrożona ona została tem samem, co i inne stany niebezpieczeństwem: utratą wszelkich przywilejów i odrębności narodowej, z których tak była dumna, Finlandzcy czują dobrze, że obecna sesya ich sejmu, jeśli nie jest ostatnią, to przynajmniej jedną z ostatnich, gdyż albo muszą własnoręcznie pogrzebać swą autonomię, albo też, gdy oprą się rozkazom z Petersburga, to kozacy „zrobją porządek” w malej, biednej, lecz kochającej swą niezależność Finlandyi!

**Przepowiednie „jasnowidzącej”.** Wyznawcy „jasnowidzeń” triumfują. Znana w Paryżu „kultystka”, pani de Thebes, na początku bieżącego roku, zapytywana o przyszłość przez redaktora *Gauchos*, przepowiedziała, że w pierwszych miesiącach roku jeden z największych dostojników państwowych umrze nagłą śmiercią. Rano, w dzień zgonu Faure'a, na kilka godzin przed jego śmiercią, na wizycie u znajomych pani de Thebes zapowiedziała, że nastąpi katastrofa, która całą Francją wstrząśnie. Nowemu prezydentowi rokuje ona także śmierć nagłą, lecz terminu jej nie określa, twierdząc tylko, że Loubet umrze na stanowisku głowy państwa w pałacu Elizejskim. Rok bieżący, wedle jej przepowiedni, zaznaczy się gwałtownymi wstrząszeniami, wypadkami tragicznymi, które jednak posłużą moralnemu i materialnemu dobru Francyi.

**Zmarłowany wykład his oryi.** (Rzecz dzieje się w pierwszorzędnej restauracyi).

Gość pedant. Garson! proszę cię, przeczytaj, co to za potrawa.

Garson (biorąc menu do ręki). Ko... ko... tety a la matną.

Gość pedant. Czy ty wiesz, kto była p. Maintenon?

Garson (spoglądając z rozrządzeniem na wchodzące do sali wesole towarzystwo). Tego ja nie wiem, proszę pana, czy ona tu kiedy była.

Gość pedant. Pani de Maintenon, zanim Ludwik XIV posubił ją potajemnie, ukazywała się z nim publicznie, czem nieraz gorczył się cały Paryż...

Garson (możno zniecierpliwiony). A może panu dać dla niej osobny gabinet?

Z postu. Hołdując modnym dziś kierunkom, szczerpionym przez najtęższe głowy — tytułem próby — skreślił pragnę wdzięczny obrazek... nastrojowy!

Cztery pokoje w anfiladzie — w mieszkaniu znać kobiecą rękę — mebelki kryte, nawet lampa z wiotkiej bibułki na sukienkę. Wieczór — więc lampę zapalono... Przy stole papa siadł ponury — milczy... z pod oka spoglądając na wzdychające smutnie cory... Przyniady wiankiem na kanapie — przed nimi kanwa czy koronka — w paluszkach każdej tkwi sztydek — ale paluszki bez... pierścionka! Lampa się pali... Milczy papa, córki nie mówią ani słowa — w czterech pokojach w anfiladzie panuje cisza nastrojowa!

Nie mądry ciszy tej! Niech plynie nad lampą, ojcem i órami, — zwłaszcza, że w poście nie uchodzi wprowadzać kogo z „zamiarami”!

Pierwszą nagrodę za najpiękniejszy i najkosztowniejszy dekorowany pojazd w ostatnim pochodzie karnawału w Nizy, — otrzymał Polak — ka. Lubomirski z Królestwa. Pojawia się on w ostatni dzień karnawału na corosno nieckiem w rosyjskich ognistą trójką zaprzęgniętych saniami z brodatym zwoszyczkiem na koźle i czarnook, w czerebki strój ubraną „towaryżką” o boku. Sanie toczyły się na niewidocznych pod girlandami kwiecista kółkach, tworząc istne arcydzieło smaku i pańskiej fantazji.

## Z literatury.

\* **Koncert tow. muzycznego** urządzonego w piątek wieczorem w sali Domu Narodowego zaliczyć musimy do najudatniejszych w tym sezonie. Zaciekałwil on słuchaczy i umiejętnie zestawionym programem i współudziałem znanej już we Lwowie zaszczytnie amatorki p. Maryi Langie. Uderzyła nas przede wszystkim niezwykła staranność w przygotowaniu numerów orkiestralnych, znakomite wycienowanie w najdrobniejszych szczegółach, doskonałe zespolenie całości: zasługa w tem w pierwszej linii dzielnego dyrygenta p. dyrektora Schwarzera to też utwory odegrane przez orkiestrę: Mozarta Uwertura do opery Belmonte e Constante i Wagnera Waldweben odano w najwyższym stopniu correct. Nasz dobry znajomy skrzypek prof.

Chustki Himalaja, Kołdry watowane i flanelowe poleca najtaniej Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 1. 8.

Wolfthal tylekroć przez nas oklaskiwany dany był słusznym gorącym aplauzem: należał się mu on sumiennie z taką finezyą i elegancją oddał przepiękną Fantazję szkocką, Brucha.

Punktem kulminacyjnym był śpiew solowy p. Maryi Langie, dała się ona poznać już przed kilku miesiącami szerszej publiczności w koncercie dobroczynnym w teatrze. Już wówczas podnosiła piękny dźwięk jej głosu, muzykalność, czystość intonacji i wykwinny smak; wszystkie te zalety i w onegdajszym koncercie wystąpiły w całej pełni. Odśpiewała przepięknie Glucka Recitativ i arię z Antigono, oraz dwie pieśni Griega Monte Pincio i Zabędę, z których ostatnią gorącymi oklaskami zniewolona powtórzyć musiała.

Dr. Eug. B.

**Repertuar teatralny.**  
W niedzielę popoł. o 1/4, Mała Schwarzenkopff sztuka w 5 aktach ze śpiewami Gabrieli Zapolskiej.  
W niedzielę wieczorem o 1/8 po raz pierwszy w tym sezonie „Hugonoci” wielka

opera w 4 aktach Mayerbera. Występ Teresy Arklowej, Aleksandra Mysyugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.  
W poniedziałek po raz 6-ty „Kontrolor wagów śpiących”, komedia w 5 aktach Al. Bissona.  
Następna nowością będzie „Mał dwóch kon” 3 akta w 5 aktach Gaudilotta i „Pamela” słynna sztuka Wiktora Sardou.

**Kalendarz.**  
W niedzielę 5 marca Federyka opata — Tymofteja.

**Dział ekonomiczny.**  
— Konferencya rolnicza. W piątek o godz. 5 po poł. odbyła się w kasynie ziemian-  
skim konferencya rolnicza na temat, jakim sposobem podnosić należy i można dochody a hodowli bydła rogatego. W tej kwestyi pierwszy zabrał głos imieniem komitetu gospodarczego p. Langie, zagajając jako przewo-

dniczący obrady, poczem udzielił głosu prof. Miszczyński Pańkowskiemu. Ten przedewszystkiem wskazał różnicę, jaka zachodzi w żywieniu bydła górskiego a nizinnego; podał sposoby uchronienia bydła od gruźlicy, w końcu pouczał, jak je najracjonalniej żywić należy. Po nim przemawiał p. Turnau, który wbrew twierdzeniu przedmowy oświadczył się przeciw metodzie całorocznego żywienia bydła w stajni. Za metodą oświadczył się p. Kazim. Pańkowski, uzasadniając ją szeregiem nie dających się zaprzeczyć przykładów.

W dalszym ciągu dyskusji zabierali głos, interpelując referenta, pp. Wiesiołowski, ks. Czarotowski, dyr. Frommel, Dembiński, prof. Kubiński, Ostaszewski i znowu kilkakrotnie p. Turnau. Mówcy oświadczyli się co do powyższej kwestyi pro i contra. Wiele zajmujących szczegółów co do szepczenia gruźlicy u bydła, podniósł weter. jarosławski p. Kwieciński. Na wszystkie poruszone kwestye odpowiedział wyczerpująco referent prof. Miecz. Pańkowski.

W końcu uchwalono na wniosek komitetu, zwoływać podobne konferencye od czasu do czasu, a to celem przedyskutowania pewnych wprzód wytyczonych kwestyj. Posiedzenie skończyło się o godzinie 8 wieczorem.

— Gal. tow. producentów tytoniu. W piątek o godzinie 3 po południu odbyło się w Gal. producentów tytoniu w Sniatynie, swe posiedzenie w sali lwowskiego kasyna ziemian-  
skiego, na którym poruszono parę kwestyj ogromnej doniosłości. Obrady zagaił p. Krzysztofowicz, który też przewodniczył zgromadzeniu. Wykazał on, iż towarzystwo przy skromnych subwencjach, jakie otrzymuje od kraju i rządu, zdołało bardzo dodatni wpływ wywrzeć na kulturę tytoniu u nas. Jak ważną jest ta kultura, dość wspomnieć, iż kiedy w roku 1889 Galicya zdołała wyprodukować tytoniu tylko za pół miliona złr., wartości przeciętnej 15 złr. za 100 kg., to przy działalności towarzystwa przez instruktorów rozsyłanych po wsiach, ta sama Galicya dziś po 10 latach produkuje za cały mi-

lion złr. tytoniu, którego wartość przeciętna za 100 kg. podniosła się do 20 złr.  
Potem przemawiał p. Moysa. Ten mówił o sposobach rozwoju towarzystwa, a zwłaszcza o stosunku jego do rządu. Rząd do niedawna zachowywał się wobec towarzystwa nader nieprzychylnie. Obecnie ta nieprzychylność powoli zaczyna ustępować, wobec tego, że kiedy w materiale używanym przez fabryki tytoniu rządowe, Galicya zajmowała 9 procent w roku 1889, to dziś ta ilość wzrosła do 25 procent. Z kolei przemawiał profesor Szyszylowicz o próbach i doświadczeniach nad racjonalną uprawą tytoniu, które towarzystwo podejmuje. W zakończeniu zabrał głos p. Włodzimierz Gniewosz, wyrażając uznanie i podziękowanie towarzystwu za intensywną działalność i zapewnienie, iż energiczna jego praca, obfitująca w tyle dodatnich rezultatów, znajdzie z pewnością jeszcze większe materialne poparcie ze strony kraju.

# Foulard-Seide 65 kr.

bis fl. 3.35 p. Meter in den neuesten Dessin und Farben —

sowie schwarze, weisse u. farbige Henneberg-Seide v. 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, gestreift, kariert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Zu Roben und Blousen: ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus!

**Muster umgehend.**

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

**G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich (K. & K. Hoflieferant).**

**KSIEGARNIA KATOLICKA**  
**Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**  
w Krakowie, Rynek 30  
otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem:

**FAŁSZYWE PROROKI**  
czyli  
Pogrom socjalistów we wsi Rozumowie

prawdziwe zdarzenie z naszych osadów opowiedział dla wędziela, ludu rolniczego i mieszczan

**IZYDOR POCHŁE.**  
Cena egz. 72 groszy, pocztą o 10 gr. więcej.

**Dla P. T. Pałających!**  
Bardzo piękne 3508  
**fajki z drzewa**  
wyrzynane,  
i-ma fiadrowe, orzechowe  
z porcelanowym wgrzytem,  
bardzo pięknie wyrzynane, po cenach od 60, 70, 80, 90 do zł. 1-20.

**Fajki dla leśników**  
po zł. 1, 80, 1, 50.  
Odsprzedajacym opnat.

Wyszyła za zaliczką  
**Antonin Kostełocky**  
ve Svratouchu 215  
p. Svratka (Czechy).1

**Cierpiący na płuca i szyję,**  
astmatyczni i cierpiący na krtań!

Kto się chce pozbyć ras na zawsze cierpienia płuc i krtań, nawet najporoższy szego, setmy nawet, bardzo szorstkiej i prawie nieuleczalnej, siódmą pije herbaczną dla przewlekłych okazyjących się płucami i szyją A. Wolffsky, Wiedeń. Tyżnice podjętą tworzą paręką wielkiej siły leczniczej tej herbaty. Paska na 3 dni 75 ct. Cenniki gratis. Tylko prawdziwa do nabycia u podpisanego

**A. Wolffsky, Berlin 37.**

**Najtańsze źródło do zakupu**  
Wentylatorów, Exhaustorów, krat kanałowych, zasłon do kominów, żelaznych okien do fabryk, drzwi, schodów, narzędzi do cementu i betonu, form do cementowania, żuraw, wind, żelaznych wózków kolej polowych, okucia do pilotów, pomp, odgromników, pisów do gotowania smoły i wszystkie ślusarskie i żelazne konstrukcyjne urządzenia. 3203

**Johan Endler, Wien, III., Messenhausergasse 5.**

**1899 Na sezon wiosenny 1900 1899**  
**Prawdziwe berneńskie materye**

Sztuka mtr. 3.10 na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko

złr. 2.95, 3.70, 4.90 z dobrego  
złr. 6.— 1 6.90 z lepszej  
złr. 7.75 z doskonałej  
złr. 8.65 ze znakomitej  
złr. 10.— z najlepszej

prawdziwej wety ovczej

Sztuka na czarne salonowe ubranie zlr. 10.—, jakoteż materye na zarutki, loden dla turystów, najlepsze kamgarny itd., wyszła po cenach fabrycznych znana i największej rzetelności Fabryka i Skład sukna

**SIEGEL-IMHOF w BERNIE.**  
Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancją. Zniżony zysk dla prywatnych kupców wprost w wspomnianej firmie.

**DROBNE OGŁOSZENIA**  
po 1 ct. od wyrazu.

**TOPORKI LASOWE** z 2-ma dowolnymi literami po złr. 6-50, Numery rewołwerowe do znaczenia drzew o 20.000 po złr. 28 — poleca Piotr Ch. z. stowski i handel żelazny we Lwowie, Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**OWIES WCZESNY** Kolumbs, pierz ziarno duże białawe 100 kg. 10 z, 60 kg. 6 złr., 5 kg. złr. 1.20, poleca rząd majomości Chłopi-Złotniki. Złotniostwa ustna lub listowna. 197

**KTO CHCE TANIO** anonsować w dzienniku, racy się zgłosić do Biura „Impres” u. Mickiewicza 22.

**BIURO** międzynarodowe dla spraw patentowych i przemysłowych S. Dzhanbaki, inżynier, Lwów, Akademicka 14.

**NACZYNNIA** hermetyczne do transportowania miska firmy „Kleiner & Fleischmann”, pojemności od 1 do 30 litr. i inne przybory miedziane po cenach fabrycznych poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**Półgąski po litewsku**  
wędzone, na surowo do jedzenia. Kilo po 2 złr. Dwór Łapszany Brzeżany.

**Okrasa marit.**  
**Krowia.**  
**Liniment. Gapsici comp.**  
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po omno 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Też

głównie do nabycia w aptekach. Też należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Krowia” z apteki Richtera i z przecznością uznawaną tylko w butelkach z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złoty Janus w Pradze.

**Konsorcjum belgijskie**  
poszukuje celem nabycia istniejącego przedsiębiorstwa przemysłowego (osobnie przedsiębiorstwa własnycch i produktów drewnianych).

Dokładne prospekty uprasza się nadesłać do kancelaryi nadw. i sądowego adwokata Dr. Alberta Küstnera w Wiedniu, I., Rheinthurmstrasse Nr. 6. 3505

**Sucho zielone jarzyny**  
zielona fasolka, groszek okrowy, spinak itd. tak dobre jak świeże jarzyny. Szeszo- no swoco. Morele, brzoskwinie, gruszki itd. na kompoty i do legumin znakomite. Kompoty. Marmelady angielskie. Angielskie paszety mięsne i rybne, jakiej przeprawi dla turystów i wędzieli. Kucharz- wy misers i da zap. Artykuły spożywcze dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

**J. Scheinbergera Wdowa i Syn, Wiedeń.**  
Składy I VII., Mariahilferstrasse 40 i I., Laurenzberg 3. Magazyn i kantier: VII., Mariahilferstrasse 40.  
Proszę żądać cennika. Odpowiedzialni sprzedawcy w sąsiedztwie poszukiwani.

**Nasienie tymotki**  
w przednim gatunku, podwójnie czyszczone, ma na sprzedaż Zarząd dóbr Sieleca poczta Sedziszów. Cena 20 złr. za 100 kilo z workiem loco stacya Sedziszów

**Słabość męska**  
skutki szkodliwej tajny od grzeszów młodoci oraz innych niedużo niszczących zdrowie, jak pewne i trwałe usunąć, pozostaje jedynie w litych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

**Dr. Retan's**  
**Ochrona własna**  
Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tyżnice analiza w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej szalonej, zupełnie swą siłę męską. Za nadesłaniem franc. należycielski, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa M. F. Bary w Lipsku (Verlage-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

**500 koron**

otrzyma ten, kto wyrobi mi stałe posiadanie w banku lub w jakiej wielkiej fabryce, albo w przemyśle naftowym w charakterze rachmistrza, kontrolora, kasjera, administratora. Posadę tę jestem gotów przyjąć w Galicyi, na Śląsku lub w Szwajcaryi. Na żądanie mogę złożyć kancje. Oferty proszę nadsyłać do Biura Ludwika Ploha w Lwowie pod signum „Urządnik”. 3504

**Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki**  
Kosztorysy bezpłatnie. **„PERKUN”**  
Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzcha  
Fabryka maszyn. Odlewnia żelaza  
we Lwowie, ul. św. Marii 11. 3487  
Filia i warsztat reperacyjny w Rzeszowie.

**WINO** własnego chowu  
Zagodne, dobre wino, dostarcza od 56 litrów w wazy, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Beudyk Herti, właściciel dóbr, zamek Golltech przy Gonobitz, Styrya.

**A. DENIZOT**  
właściciel szkółek  
**Poznań 3**  
poleca wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, konifery, drzewa alejowe, flance truskawkowe i szparagowe, wysadki na żywo itp. etc.  
Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

**Nie ma już kaszlu!**  
Od dawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe  
**CUKIERKI CEBULOWE**  
Oskara Tietze's.  
Działają zaskakująco szybko w kaszlu, chrypie, zatępieniu itd. Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewni jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nawiśko: Oskar Tietze i „smak cebuli” gdyż istnieją nadawania bez wartości, a nawet szkodliwe.  
W wrocławskich po 20 i 40 ct.  
Główny skład na aptekarz F. Krizan w Krumpholz. Składy prawie we wszystkich aptekach i drogeriach, we Lwowie jakoteż w całej Galicyi i Bukowinie. 3492

**Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.**

Sztuka długości 3.10 mtr. dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 3.80 z dobrego  
złr. 4.10 z dobrego  
złr. 7.80 z lepszej  
złr. 8.70 z lepszej  
złr. 10.50 z najlepszej  
złr. 12.40 z angielskiej  
złr. 13.90 z kamgarnu

prawdziwej wety ovczej

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10 — zlr. Materye na zarutki od złr. 3.25 i wyżej za metr; Loden w pięknych kolorach za sztukę złr. 6.— i 9.95; Peruwienne i Doskings, materye na mundur dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze kamgarny i szewoty, jakoteż materye na uniformy dla straży skarbowej i żandarmerji etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny Fabryczny skład sukna

**Kiesel-Amhof in Brünn.**  
Próbki gratis i franco. Pod gwarancją te same gatunki. — Przetęrała i Szano- wa Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znaczenie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma Kiesel-Amhof w Bernie wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

**Piękność oblicza**  
można na pewno osiągnąć i pielęgnować przez użycie

**Leichner'a**  
3378

**Leichnera pudru tłuścigo**  
Leichnera pudru gronostajowego i Aspasia.  
(Leichner's Hermelinpuder n. Aspasiapuder).  
Sławne te pudry używane są przez damy z najwyższej arystokracji, oraz przez pierwszorzędne artystki; nadają one twarzy młodocianej, kwintego wyglądu i nawet nie widzi się, że jest się upudrowaną. W samkietych puszkach do nabycia w fabryce, Berlin, Schützenstrasse 31 i we wszystkich perfumeryach.

Należy się wystrzeżać podrzadownictw.  
**L. Leichner, Berlin, dostawca kr. teatrów nadworn.**

**Dotąd nieprzewyższony.**  
**W. MAAGERA**  
prawdziwy, oczyszczony 3207

**DORSCH**  
**TRAN Z WATROBY**  
(w prawie zastrzeżonym opakowaniu)  
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.  
Przez pierwsze znakomitości medycznie zbadany i z powodu wielkiej strawności pradawes sikiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach płci i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — Flaszka 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, III/3, Humarkt Nr. 3, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach koronnych monarchii austro-węgierskiej.  
We Lwowie: u pp. P. Mikolajca, Z. Ruckera, J. Beisera, Szymona Haya, aptekarzy; St. Markiewicza, Al. Häbnera, kupców. — Główny skład dla Austrii: W. Maager, III/3, Humarkt 3.  
Nadawanie pocztowe będzie sądownie dozwolone

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królowski-niderlandzki dostawca nadworny cesar. król. austrijski dostawca nadworny niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich

**Wynand Fockink**  
Bok założenia 1878.

**FABRYKA**  
najlepszych, holenderskich LEKIEROW  
SKŁAD FABRYCZNY  
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.  
Dla dogodności szan. odbiorców urządziłmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich większych firm, przy czem wyznaczamy aważ, że moje prawdziwe holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po ca Amsterdamskim żadnej innej fabryki nie posiadamy. 3093

**Dr. Göllis'a**  
**Proszek do potraw**  
(sprzedawany od r. 1857).  
Dyetyetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.  
Do nabycia w niektórych aptekach i drogeriach Austro-Węgiersk. monarchii.  
Cena małego pudełka 84 ct., dużego złr. 1-26.  
Proszek także wyrażnie Dr. Göllis'a proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.  
Wytężni producenci (od r. 1868): 3008

**Dr. Józefa Göllis'a Następcy**  
Wiem, I., Stephansplatz 6 (Zwetthof).  
Wysyłka hartowana i drabliagowa.

**HERBABNY'ego**  
**Syrop wapienno-żelazisty**  
z podfosforanu wapna.  
Od lat 29 salecj lekarze gotują powyższy środek z powodu jego własności reżwarowania i usuwania flegmy, zmniejszenia potów w sopy i niedopuszczenia do wyszczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytworzenia krwi, zaś dostawca zadawany z powodu zawartości soli fosforowawapiennych ułatwia im twórczenie się kadeł.  
Cena flaszki złr. 1.25, pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.  
Należy wyraźnie żądać: „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego”. Jako dowód tożsamości znajduje się w szklance również na kapseli od flaszki napis „Herbabny” oraz jest każda flaszka zaopatrzona obok obdług. urzędowego zaprotekowanego marką ochronną, które to znaki tożsamości przestęgać upraszamy.  
Główny skład rozsyłkowy  
**Wiedeń, Apteka „zur Barmherzigkeit“**  
VII/1 Kaiserstrasse 74 i 75.  
Składy przeważnie w aptekach we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach i na prow.

**Piegi**  
**Piegi**  
**Antilentilia**  
usuwa piegi, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetnej białość, świeżość i delikatność.  
Cena 2 złr.  
**JAN IHNATOWICZ**  
sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemysłu Franciszkańska 1. 24; w Czerniowcach Rynek 1. 2.  
Cenniki ilustrowane na żądanie gratis

**Kosze do podróży, koszyczki ręczne po cenach bardzo niskich poleca fabryka A. Koniewicza, Lwów, Akademicka 5.**  
Cenniki ilustrowane na żądanie gratis